

GAZETA

10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Egzemplarz obowiązkowy

Odejdzie, czy zostanie?

Przed ostateczną decyzją Brianda

PARYŻ, 24.5. — Briand wyjechał na kilkudniowy odpoczynek do Cochereil i powróci dopiero w środę, w którym to dniu odbędzie się rada ministrów.

Na posiedzeniu tem ma Briand zakomunikować swoją ostateczną decyzję w sprawie pozosta-

nia na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Prawdopodobnie podtrzyma on prośbę o dymisję.

Hohenzollern na hitlerowskim zebraniu boleje nad losami Gdańska

GDANSK, 24.5. Przemówienie księcia pruskiego Augusta Wilhelma podczas zebrania, zorganizowanego przez hitlerowców, nie obeszło się bez wyrazów ubolewania nad obecnym stanem

Trzy szubienice dla terrorystów wyrosną w Belgradzie

BIAŁOCRÓD, 24.5. Ogłoszono wczoraj wyrok w procesie o zamachy terrorystyczne, trwającym od kilkunastu dni.

3 głównych oskarżonych Seletkowica, Timana i Kirchnayera skazano na karę śmierci przez powieszenie.

11-tu oskarżonych skazano na kary ciężkiego więzienia, od 2-cho do 20-tu lat. Jednego oskarżonego uniewinniono.

W oczekiwaniu dymisji Curtiusa

BERLIN, 24.5. — Plotki i pogłoski na temat rychłego ustąpienia min. Curtiusa i to prawdopodobnie zaraz po konferencji w Chequers, nie ustają.

Na przypuszczalnego następcę min. Curtiusa wymieniany jest obecny ambasador niemiecki w Paryżu, von Hoersch, którego stanowisko w Paryżu miałby objąć obecny ambasador Niemiec w Waszyngtonie, von Frittwitz.

Von Hoersch jest znany jako człowiek silnie sympatyzujący z prawicą.

Autorem kampanii przeciw Curtiusowi jest nie kto inny, jak Treviranus.

Burzliwe obrady kongresu PPS.-CKW. w Krakowie

KRAKÓW, 24.5. Już w sobotę pierwszym dniem kongresu PPS. CKW. zaznaczyły się bardzo wielkie przeciwieństwa między lewym a prawym odłamem partii.

Do pierwszego starcia doszło w czasie dyskusji nad porządkiem dziennym.

oderwania Gdańska od ojczyzny niemieckiej.

Książę August Wilhelm paradował w mundurze hitlerowskim i wielokrotnie podkreślił swą wierność dla przywódcy partii, Adolfa Hitlera.

Wczoraj w drugim dniu kongresu PPS.-CKW toczyła się burzliwa dyskusja nad referatem politycznym i nad ustaleniem stosunku do pozostałych stronnictw lewicy.

Przeciwko współdziałaniu z innymi stronnictwami lewicowymi występowali bardzo ostro przedstawiciele lewicy PPS z p. Zaremba na czele.

175.000 skarg na „raj“ bolszewicki

MOSKWA, 24.5. W roku ubiegłym do kancelarii wszechrosyjskiego starosty Kalinina wpłynęło od ludności Związku sowieckiego 175 tysięcy różnych skarg i zażaleń, głównie w związku z kolektywizacją i odbieraniem własności prywatnej na wsi.

Następnie idą zażalenia na brak apro wizacji, na ucisk podatkowy i rekwizycje zboża.

Minister Zaleski spędza urlop we Francji

GENEWA, 24.5. Minister Zaleski udał się na kilkodniowy wypoczynek do Francji.

Tragiczna wędrówka zwłok samobójcy Codzień na innym cmentarzu

SOSNOWIEC, 24.5. — Przed trzema tygodniami w lasach pod Zawierciem powiesił się bezrobotny Jan Cholewka z Zawiercia. Rodzina denata pochowała zwłoki na cmentarzu w Gromolowie.

Po kilku dniach zwłoki zostały przez kogoś wykopane i pochowane na cmentarzu we wsi Żerkowice pow. olkuski. W ciągu następnych dni zwłoki Cholewki wędrowały po wszystkich cmentarzach na terenie dwóch powiatów i kilkakrotnie były chowane w różnych wsiach.

Wreszcie onegdaj znaleziono zwłoki zakopane w lesie gołuchowickim. Jak się okazało, załobonna ludność wiejska przekonana, że zwłoki samobójcy,

pochowane na miejscu poświęconem, sprowadzają na wieś klęskę, przenosiła zwłoki nocą na inne cmentarze.

Podczas swej wędrówki trup został pozbawiony rąk i nóg, gdyż przenoszono go w worku. Policja zajęła się odszukaniem sprawców profanacji zwłok.

Czarny dzień górnictwa niemieckiego Katastrofy w kopalniach

BERLIN, 24.5. Górnictwo niemieckie przeżyło wczoraj swój czarny dzień: W kilku kopalniach środkowych Niemiec zdarzyło się szereg ciężkich katastrof.

W kopalni „Schneiefeld“ za-

wał się strop chodnika i zagrzebał żywcem 6 górników. Akcja ratownicza jest w pełnym toku, należy się jednak obawiać, że górnicy udusili się z braku powietrza.

W miejscowości Neunberg trzech górników zostało zatrutych gazami.

Na pomoc przybyła straż pożarna w maskach przeciwgazowych.

Górników wydobyto w stanie beznadziejnym.

Równocześnie dwu strażaków uległo tak silnemu zatruciu, że od wiezieni do szpitala walczą ze śmiercią.

W Święta Wiosny



Rokrocznie w czasie Zielonych Świąt tłumy Warszawian dają do łasku na Bielkach, gdzie trwa do późnej nocy wesoła i beztroska zabawa.

Walka z katolicyzmem w Hiszpanji

MADRYT, 24.5. — Rada ministrów uchwaliła nie uznawać nadal religii katolickiej, jako religii państwowej.

W związku z tem Watykan ma odmówić zgody na mianowanie Zalczy na stanowisko ambasadora hiszpańskiego przy Watykanie.

Stanowisko to uzasadniane jest faktem, że Zalcza jest wybitnym członkiem hiszpańskiej lewy wolnomularskiej.

Komisarz bolszewicki o kryminalnej przeszłości

SOSNOWIEC, 24.5. — Aresztowany tu komisarz bolszewicki, Antoni Kowal, jak się okazuje, ma za sobą bardzo bogatą przeszłość.

Był on już karany przez sądy polskie w Warszawie i Sosnowcu, łącznie na 7 lat ciężkiego więzienia. W Zagłębiu Dąbrowskim ukrywał się od kilku miesięcy pod przybranym nazwiskiem i został zdemaskowany podczas ostatniej obławy na przywódców komunistycznych.

Kowala osadzono w więzieniu

Samoloty - najstraszliwsza broń przyszłej wojny

Jeżeli Niemcy zwyciężały - to tylko dzięki Fokkerowi

Pamiętne są jeszcze sukcesy lotnictwa niemieckiego podczas wojny. Straszna ta broń coraz dotkliwiej raziła armię sprzymierzonych, coraz głębsze rany zadawała

plwającej się w krwi własnej Francji i Belgii.

Dzielnymi lotnikami francuscy i belgijscy nieczem w bohaterstwie nie ustępowali pilotom niemieckim, a jednak maszyny ich spadały jedna po drugiej, pokonywane przez niemieckie Fokkery.

Fokkery!..

A jednak te same Fokkery mogły się znaleźć w rękach angielskich.

Jak wynika z sensacyjnych rewelacji ich wynalazcy, lotnika i konstruktora holenderskiego Antoniego Fokkera, obecnie pracującego w Stanach Zjednoczonych.

Fokker jeszcze przed wojną przedłożył rysunki i plany samolotu swego wynalazku angielskiemu ministerstwu lotnictwa.

Zostały one odrzucone.

Już w czasie wojny Niemcy namawiali Fokkera, który konstruował i ulepszał ich samoloty, by przyjął obywatelstwo niemieckie. Odmówił. Odrzekł, że natychmiast po wykonaniu udzielo

nego mu zamówienia sprzeda swoją fabrykę i wróci do Holandii.

Wówczas naturalizowano go w drodze przymusowej jako wojakowskiego.

Pracował więc dalej pod przykryciem, tworząc coraz szybsze i coraz bardziej zabójcze samoloty. W r. 1915, wynalazł synchro-

nizowany karabin maszynowy, umożliwiający strzelanie podczas lotu

poprzez skrzydła obracającego się śmigła.

Samoloty uzbrojone w takie karabiny w pierwszym okresie wojny czyniły z Niemców poprostu panów powietrza.

W tym czasie mniej więcej an-

gielskie ministerstwo lotnictwa, za pośrednictwem wywiadu wojskowego, zaofiarowało Fokkerowi 100 milionów złotych jedynie za wyjazd z Niemiec i powrót do Holandii.

Fokker jednak dowiedział się o tej propozycji dopiero po zawarciu zawieszenia broni, została ona bowiem przejęta i zatajona przed nim przez wywiad niemiecki.

Po skonstruowaniu synchronizowanego karabinu maszynowego, który wyrzucał

600 pocisków na minutę,

dowództwo wysłało go na front, dla wypróbowania tej straszliwej broni. Fokker, lecąc na wysokości 6000 stóp dojrzał pod sobą, na wysokości 3000 stóp dwa płatowce francuski. Zniżył się do niego i już miał wprawić w

maszynę śmierci.

gdy nagle zawrócił i odleciał na linie niemieckie.

— Nie chciałem robić jatek, — wyjaśnia on teraz swoją ówczesną „ucieczkę” — i pomyślałem sobie, że

nie mam powodu mordowania Francuzów dla Niemców.

Po zawarciu pokoju, Fokker, wówczas 28-letni, skonstruował karabin maszynowy wyrzucający 7.200 kul na minutę. Po pokoju wersalskim Niemcy musieli wszystkim swym Fokkery oddać

Ich konstruktor,

właściciel wielomilionowej fortuny,

udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie buduje coraz szybsze i coraz lepsze samoloty dla armii amerykańskiej.

Parlament węgierski zostanie rozwiązany

BUDAPESZT, 24.5. — Oczekiwane jest powszechnie rozwiązanie parlamentu węgierskiego, które nastąpi nie później, jak 2 czerwca.

Dekret rozwiązujący parlament jest już podobno podpisany.

Rokowania morskie włosko-francuskie

RZYM, 24.5. — Rokowania morskie włosko-francuskie podjęte zostaną w Rzymie w dniu 16 czerwca.

Dzień niepomysłny późny wieczór lepszy

Dzisiejszy ranek przynosi niepokojące nerwowe. W tym czasie możemy być narażeni na podstęp, oszustwa, złudzenia.

Południe obiecuje pewne pomysły, sze zmiany, przyczem ponowny goręszy nastrój o godz. 14-ej, po jankotgodzinie ustąpi.

Wieczorem zjawiają się coraz lepsze możliwości. Naogół dzień dzisiejszy nie nadaje się do zawierania związków i zaciągania zobowiązań.

Entuzjastyczny głos księdza z Ameryki o Marszałku Józefie Piłsudskim

CLEVELAND, 24.5. Ks. Józef Jarosz, proboszcz św. Barbary w Cleveland, po powrocie z Polski, gdzie bawił dwa miesiące, oświadczył, że Polska wprawdzie przeżywa wraz z innymi krajami Europy okres przesilenia gospodarczego, ale pod względem politycznym krzepnie.

Co do rządu obecnego ks. Jarosz powtórzył słowa biskupa tarnowskiego ks. Walegi, który oświadczył:

„W obecnych warunkach nie

można sobie wyobrazić lepszego rządu, niż rząd Marszałka Piłsudskiego. Jest to rząd pracy,ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa zewnętrznego”.

Co do osoby Marszałka, to zdaniem ks. Jarosza, w Polsce niema siły poza Marszałkiem Piłsudskim. A podstawa jego siły jest nie tyle armja, ale jego autorytet moralny. Autorytet Piłsudskiego obrzymio wzrósł po ostatnich wyborach w Polsce,

Bezczelność niemiecka nie ma granic

Agitacja na kongresie piłki nożnej w Berlinie

BERLIN, 24.5. Historia polsko-niemieckich stosunków sportowych ma do zanotowania nowy incydent polityczny z okazji kongresu między narodowej federacji związków piłki nożnej F. I. F. A.

Dwudniowe obrady kongresu zakończone w dniu dzisiejszym, toczyły się w sali plenarnej b. pruskiej izby panów. W kuluarach, przylegających do sali, gdzie funkcjonował sekretariat, po obu stronach drzwi wejściowych, które musiał mijać każdy z delegatów 30 państw, reprezentowanych na kongresie, rozwieszono dwie olbrzymie wymiarów mapy Prus Wschodnich. Jedną z tych map zatytułowano „Ostpreussen einst” (Prusy Wschodnie niegdys), druga „Ostpreussen jetzt” (Prusy Wschodnie obecnie).

Za strzał do towarzysza broni

Epilog krwawej tragedji w kasynie oficerskiem

W dniu 3 listopada ub. r. w kasynie oficerskiem w Jarosławiu rozegrała się krwawa tragedia. W grę wchodziła niejaka pani S., o której względy ubiegali się od dawna dwaj oficerowie 24 pap.: kap. Szafran i adjutant pułku por. Tadeusz Nowotny.

Krytycznego dnia w kasynie odbywało się zebranie towarzyskie, na które przybyli poważnie ni oficerowie, jak również wspomniana pani. Gdy kpt. Szafran w towarzystwie pani S. opuszczał salę, por. Nowotny w sposób dość agresywny zachował się w stosunku do jego towarzysza, wyrażając niezadowolenie z powodu opuszczenia przez nią ze-

brania. Na to zareagował wzburzony kpt. Szafran, wymierzając por. Nowotnemu policzek. Znieważony czynnie oficer w okamgnieniu dobył rewolweru i kilkoma strzałami zabił swego przeciwnika.

Wojskowy sąd okręgowy w Przemyślu, rozpatrzywszy tę sprawę, uznał por. Nowotnego winnym zabójstwa w stanie silnego afektu, wywołanego czynną zniewagą i skazał go na 2 lata 6 mies. więzienia oraz wydalenie z wojska.

Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie wyrok pierwszej instancji utrzymał w mocy.

Jezuici

pójdą na wygnanie

MADRYT, 24.5. — Rada gmin na w Barcelonie powzięła po długiej dyskusji uchwałę, aby zwrócić się do rządu centralnego w Madrycie o zezwolenie na wygnanie Jezuitów z Katalonji.

Rząd centralny nie dał dotychczas odpowiedzi w tej sprawie.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m.
 G. 10.30: Transmisja uroczystego obchodu setnej rocznicy bitwy pod Ostrołką. G. 12.30: Poranek muzyczny z Filharmonii warszawskiej. G. 14.00: „Sprzet siana” — wygl. inż. J. Mierzejewski. G. 14.20: Muzyka. G. 14.30: „Choroba trzody chlewnej” — wygl. dr. Markowski. G. 14.50: Spiew solo. G. 15.00: „Meljacje rolne i ich konserwacja” — wygl. inż. K. Gumński. G. 15.20: Spiew chóralny. G. 15.40: Program dla dzieci. G. 16.10: „Mickiewicz i Rosjanie” — wygl. prof. Ad. Czartkowi. G. 16.30: Muzyka z płyt gramofon. G. 16.40: „Wypożyczak poza miastem jako czynnik zdrowotny” — wygl. pułk. St. Rudzki. G. 16.55: Muzyka z płyt gramofon. G. 17.15: „W mieście 1001 nocy” — wygl. prof. B. Richter. G. 17.30: Inż. E. Porębski wygl. feljton p. t. „Zmienione oblicze ziemi”. G. 17.40: Koncert popularny. G. 19.25: P. St. Knaut (wygl. feljton p. t. „W ruinach Chocimia” M. 19.50: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.00: „Taniec XX wieku jako czynnik kultury współczesnej” — wygl. dr. St. Łobaczewska. G. 20.15: Dyrektor W. Hulewicz wygl. feljton p. t. „Majorka” — wyspa błkitno-złota”. G. 20.30: Transmisja z teatru Nowości operetki Abrahama p. t. „Wiktorja i jej hazard”. G. 21.30: Muzyka taneczna.

HENRI FALK

Kaprys milionerki

To, co teraz opowiem jest zupełnie prawdą.

Historia ta wydarzyła się wtedy, gdy byłem asystentem znakomitego reżysera filmowego Farigoula.

Przygotowywał się on właśnie do nakręcania swego nowego filmu i potrzebował statystek i figurantek.

Wśród kobiet, które w tym celu zgłaszały się masowo do naszych biur — znalazła się jedna... Drogi przyjacielu! Dziś jeszcze nie mogę o tym spokojnie mówić!

To był poprostu istny cud! Klasyczna budowa, słodka główka brunetki z zielonawo błyskającymi oczyma. I do tego ubrana nieskazitelnie, tak nieskazitelnie, że królowa moda nie miałaby nic więcej do roboty, jak pochylić nisko głowę, przed jej ubiorem.

Rzecz prosta zwróciłem natychmiast moją uwagę na tę dziewczynę.

— Czy grała już pani kiedy przed obiektywem? — zapytałem jej.

— Nie! — potrząsnęła przecząco czarną główką. — Wszystko jednak, co mi jakkolwiek związek z filmem interesuje mnie niezmiernie!... Muszę przytem zarabiać na swe utrzymanie...

Spojrzałem na jej elegancki ubiór i nic nie odpowiedziałem. Przeszedłem na inny temat.

— Rzecz prosta, angażujemy panią do malej roli w najnowszym filmie! — rzekłem. — Zobaczymy, jak się pani wywiąże z zadania. Jeżeli się nie mylę, jest pani cudowniczka?...

— Skąd domyślił się pan tego? — spytała żywo.

— Ma pani twarde akcent, właściwy Amerykanom!...

— Istotnie! — odparła. — Jestem biedna, samotna Amerykanka.

— Biedna? — zapytałem znowu i znowu obrzuciłem wzrokiem jej strój.

— Tak! — odrzekła bez ziru-

żem powiek, wytrzymując mój wzrok. — Jestem biedna i uczciwa!

Wyznaje, że nie lubię, gdy kobieta reklamuje w ten sposób swą uczciwość, to też po zamienieniu jeszcze kilku słów, pożegnałem piękną dziewczynę i odszedłem, rzucając na odchodnym:

— Proszę być jutro punktualnie o 9 rano w atelier. Jeżeli będzie mógł w czym pani pomóc, będzie mi bardzo miło!

Odpowiedziała mi na to uśmiechem, który mógłby ascetę sprawdzić z drogi onoty.

Film, w którym grać miała moja nowa znajoma nosił nazwę „Człowiek o trzech obliczach”. Był to film kryminalny. Dołożyłem wszelkich starań, by moja nowa protegowana miss Jessie Langlumott otrzymała jaknajlepszą rolę i walczyłem o to tak długo, aż Farigoul uśmiechnął się dość dwuznacznie i powiedział kilka złosliwych słów, w czym zresztą zawsze celował.

Ostatecznie jednak udało mi się osiągnąć swój cel i miss Jessie otrzymała wcale dobrą rolę epizodyczną.

Grała ona rolę kochanki szalonego przez policję szpiega. Przez pierwsze pięć dni zdjęć wszystko było w porządku i miss Langlumott pracowała z ogromnym zapałem. Szóstego dnia jednak w krótkiej przerwie między zdjęciami, czarna włosą piękność podeszła do mnie.

— Zależy mi bardzo na tem! — rzekła tonem jakby rozkazującym — by zdjęcia zakończyły się dziś o szóstej wieczór. Jestem proszona przez pewne moje towarzysztwo na „wieczór koktailów”. Najpóźniej o szóstej muszę opuścić studio.

— Pięknie, moja mała! — odpo-

wiedzialem ironicznie. — Pójdź-że to powiedz samemu Farigoulowi!

Spojrzała na mnie czupurnie. — Zapewniam pana, że powiem to tak samo Farigoulowi, jak mówię panu — odparła.

Farigoul stał właśnie w sali i zajęty był rozmową z dyrektorem towarzystwa filmowego. Słynny reżyser nosił się bardzo wysoko i z byle kim nie wdawał się w rozmowę, jego sposób bycia był też bardzo nieprzystępny.

Miss Jessie podeszła do obu panów i ani na chwilę, nie tracąc z siebie krwi rzekła głośno:

— Posłuchaj pan, panie Farigoul chciałyby skończyły się dziś o szóstej!

Powiedziała „głupie zdjęcia”. Farigoul zaniemówił na chwilę, potem odwał się zmienionym i zirytowanym głosem:

— Proszę iść do swojej garderoby! Kiedy skończy się dziś zdjęcia ja decyduję, a nie ty! Proszę się po ukończeniu zdjęć zameldować do mnie!

— Przekro mi, drogi panie, ale ja już odchodzę.

Farigoul zaczerwienił się ze złości. Miss Jessie spokojnie wyszła z sali, poczem wróciła ubrana w płaszczek wiosenny.

Jeden z asystentów reżysera podbiegł do niej.

— Co pani wyrabia! — zawołał ze złością. — Teraz kiedy wygrała pani już pół swej roli — zrywa pani umowę i psuje nam setki metrów taśmy... naraża nas pani na koszty...

— Ma pan słusność — rzekła z uśmiechem piękna statystka. — Na razam wytwórnie na koszty, to prawda! A zatem, ile mam zapłacić?

— Dość głupiej gadaniny. Proszę zdjąć płaszcz! — zirytował się Farigoul.

— Głupia gadanina? — unosiła się gniewem moja protegowana. — Jeżeli tak, to kupuje to wszystko! Wszystko! Studio, film, reżysera, aktorów! Wszystko! Wszystko! Jakże są preliminowane koszty filmu?

— Milion i trzysta tysięcy franków! — odparł mimowoli dyrektor wytwórni.

— Chwileczkę! — Jessie dobytek książeczki czekowej z torebki i odkreśliła wieczne pióro. — Zrobione! — rzekła wypełniając blankiet czekowy i podsunęła go zdumionemu dyrektorowi.

— Zapewniam pana, że jest dobry! — rzekła. — Bank Rotszyldów realizuje go bez żadnych trudności. Nie wiecie państwo zapewne, że mój ojciec jest znanym w Ameryce milionerem. Bawiąc we Francji przyszedł mi kaprys zawiść się w aktorkę filmową, ale to modne zajęcie... Czy film należy teraz do mnie?

— Niewątpliwie! — odparł strapiiony dyrektor. — Zaraz przygotowuje umowę...

— To doskonale! Teraz jednak, gdy tyle pieniędzy wydałam na ten film, szkoda go zmarnować. Będziemy go więc kręcić dalej... i ja dalej będę grać moją rolę... Pod jednym jednakże warunkiem...

Spojrzała na mnie i na Farigoula.

— Panie Farigoul! Nie jestem zadowolona z pana pracy i rozwiązuję kontrakt z panem! Otrzyma pan naturalnie odszkodowanie przewidziane umową.

Znowu spojrzała na mnie. — Reżyserować film będzie pan! — rzekła do mnie, wyciągając do mnie rękę z czarnym uśmiechem.

Zgodziłem się. Film odniósł wielki sukces i, oto, jak się stałem głośnym reżyserem.

CZYTAJcie TYGODNIK KINO ILLUSTROWANY

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

I BEZROBOTNI Z WÓZKIEM DOKOŁA POLSKI

Odwieździ mi trzej bezrobotni pp. Mikolejt Antoni, Kubicki Wiktor i Raczkowski Ryszard, zamieszkałi w barakach miejskich na Żoliborzu.

— Nie mogą znaleźć pracy w Warszawie, postanowiliśmy udać się w piesza podróż dokoła Polski, popychając przed sobą wózek z napisem „Bezrobotni dokoła Polski dla zdobycia pracy”.

— A więc wzorujecie się panowie na tych dwóch bezrobotnych z Gdyni, którzy odbyli drogę do Warszawy, tocząc przed sobą beczkę...

— Niezupełnie, wózek nasz będzie miał znaczenie czysto praktyczne. Będziemy w nim wieźli nasz skromny багаż, a zarazem przy pomocy napisów reklamowali swoje ciche prace, zdrowe ręce.

Pewni jesteśmy, że zwrócimy na siebie uwagę i zajęcie zdobędziemy.

Podróż nasza będzie trwała tak długo, aż wszyscy trzej znajdziemy zarobek. Kto ostatni otrzyma po sady, będzie miał prawo wózek sprzedać.

Chcieliśmy się dowiedzieć, czy do odbycia takiej podróży potrzebne jest specjalne pozwolenie — i proszę o poparcie w „Notatniku” naszego zamierzenia.

— W zasadzie pozwolenia żadnego nie trzeba, musicie się panowie podporządkowywać tylko ogólnie obowiązującym przepisom o meldunkach w miejscach dłuższego zatrzymywania się.

Co do poparcia to przyrzekam je wam, życząc na drogę, byście mogli sprzedać swój wózek bodaj w pierwszym etapie podróży.

Tem życzeniem pożegnałem sympatycznych gości.

Czytelnicy „Notatnika” w całej Polsce! gdy ujrzycie na ulicy wazszego miasta, miasteczka czy wsi, wyżej opisany wózek, pchany przez trzech zdronzonych ludzi dopomóżcie im w utrzymaniu pracy.

SIEDENNAŚCIE NARZECZONYCH PECHOWCA

Oryginalna wielce skarga nadszła mi pan „Henio” z Sochaczewa. Zali nie poprostu, że ma zbyt szczęśliwą rękę w miłości...

„Gdy się zastanawiam nad swoim życiem, to zauważam, że mam dziwne szczęście. Bo gdzieś się tylko stanął o jaką panienkę i zdobyłem ją nigdy nie mogłem dłużej z nią obcować, bo zaraz niewiedomo skąd zjawia się jakiś facet i momentalnie ją zaślubia.

Było ich w mem życiu siedemnaście. W tej liczbie jedna z dwójgim dziećmi, druga z jednym. Jak tylko zaczynałem im towarzyszyć w dwa tygodnie zostają meżatkami. Znałem też jedna taka, co ją mąż porzucił, ale nie długo, bo przyszedł i w mojej obecności usadł na kolana i prosił, aby poszła do niego z powrotem.

Inna znowu miała życie złamane i jak to mówią „czarna książkę”.

Z tą miałem największy kram, bo sobie dwu ludzi życie przez nią odebrało, a trzeci się ożenił — dziś się kochają i mają 15 morgów ziemi.

Z tego widzę, że mam powab, ale nie na długo. I smutek mnie ogarnia, że nie mogę założyć własnego ogniska domowego...

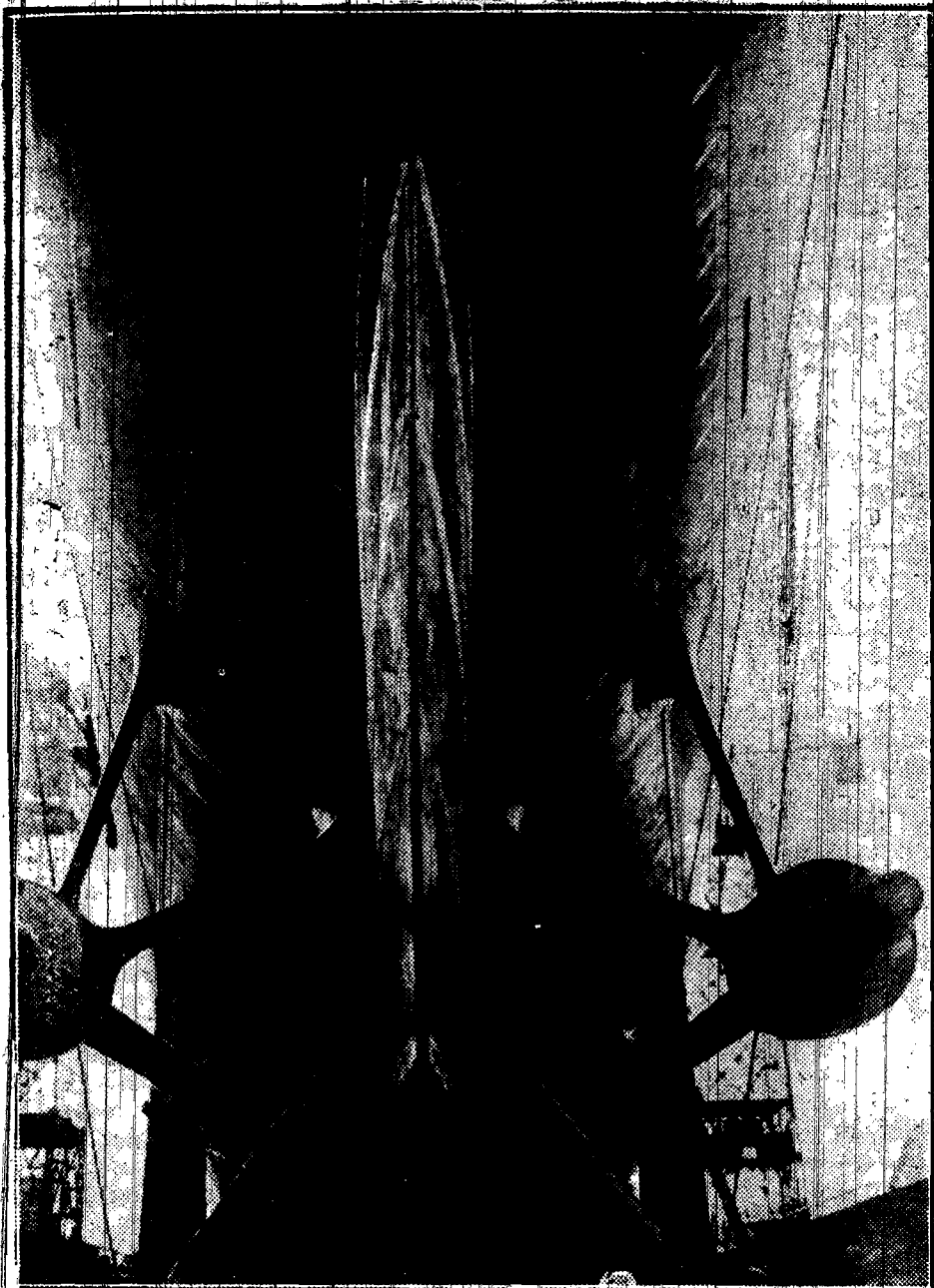
W zakończeniu swego listu nieszcześliwy Henio zastanawia się nad przyczyną swego pechowego szczęścia i prosi o radę, jak wybrnąć z tego zaczarowanego koła siedemnaśtu dotychczas wyswatanych mimowoli kobiet.

— Panie Heniu nie jeden właściciel biura kojarzenia małżeństw zaangałowałby pana z miejsca na czelnego dyrektora, ale oczywiście w Sochaczewie z pańskim osobliwym darem kariery pan nie zrobi.

Prócz tego ma pan dosyć odgrzywania roli maskotki, zatem mam dla pana jedną radę: jak pan tylko pozna jakas przyzwoita panienkę, zaraz się ożenić, może o ślub pański pech się rozbieje.

Dotychczas miał pan tylko narzeczone, które nie związane z panem węzłem prawnym, szły za innymi meżczyznami, po ślubie nie robi się tego już tak łatwo.

Co to jest?



Niezwykłe zdjęcie dolne niemieckiego pancernika „Deutschland“, dokonane w doku, w porcie Kiel.

Najkosztowniejszy globus świata



znajdujący się w niemieckiej akademii wojennej w Berlinie, przedstawia kolosalną wartość, niemożliwą wprost do oceny. Na globusie tym niemieckie dowództwo wyznaczało linie frontów w czasie wielkiej wojny.

„Zakała swego kraju“ nie będzie wpuszczona do Anglii

Przeciwko znanej w Ameryce „królowej klubów nocnych“, Texas Guinan, która znajduje się w drodze do Europy i wybiera się także do Anglii, rozpe-

tała się tu

prawdziwa burza.

Pisma codzienne zabierają głos w tej sprawie, domagając się od władz niewpuszczenia na wyspy brytyjskie osoby, która jest

„zakała swego kraju“

i która z pewnością nie przyczyni się do umoralnienia życia angielskiego.

Program ostatniego występu tej „artystki“ kabaretowej był tak

oburzający,

że zdaniem ogółu, powinienby być zakazany przez policję.

Texas powołuje się na liczne zaproszenia, które rzekomo otrzymała od zarządów londyńskich teatrów kabaretowych i music hallów a także na swą znajomość z księciem Walji. Ale dyrekcje tych imprez

nie przyznają się do żadnych zaproszeń

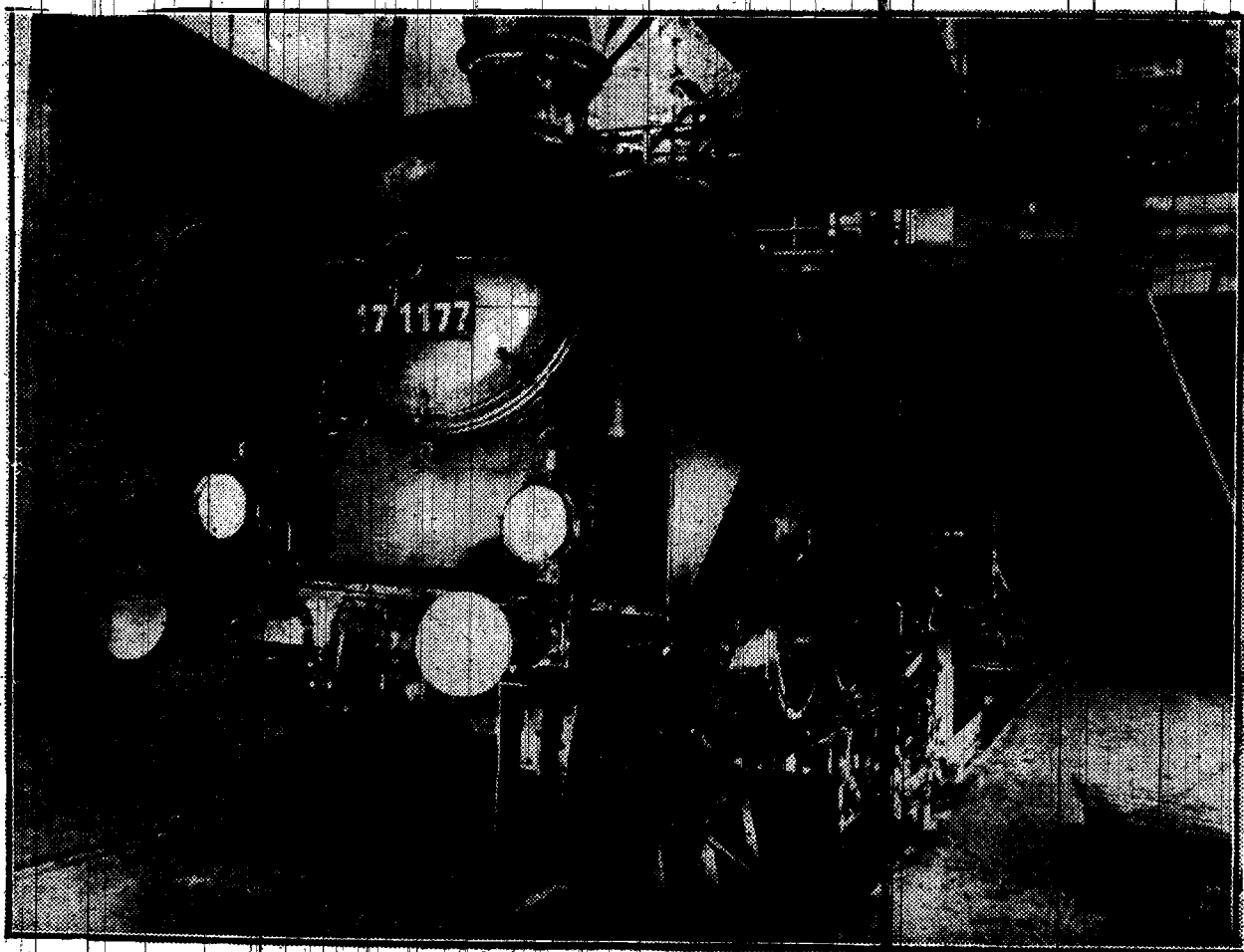
i na zapytania reporterów odpowiadają, że Londyn nie życzy sobie przedstawień, w rodzaju tych, jakie urządza Texas Guinan.

Również dyrektor Hotelu Piccadilly zaprzecza, wbrew twierdzeniu Texas Guinan, jakoby kiedykolwiek z nią pertraktował albo miał zamiar to uczynić.

Londyn nie zniósłby **tak trywialnych spektakli, jakie urządza ta ekscentryczna awanturka.**

Czytaicie Przegląd Sportowy

Lokomotywa w swoim „mieszkaniu“



Parowóz pociągu pospiesznego na swoim stanowisku w remizie.

Egzotyczna para królewska



Król Sjamu (Azja) Prajadhipok i królowa Rambaibarni przybyli do Nowego Jorku, gdzie król podda się operacji oka.

Przed posiedzeniem Ligi Narodów



Briand udaje się na pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów.

„Mistrzostwa świata“ w tańcu

W Paryżu odbył się konkurs taneczny, na którym pierwsze miejsce zajął angielski amator W. Heath w tańcach salonowych z partnerką swą Nellie Wood, amatorką londyńską. Heath już

po raz piąty zdobywa pierwszą nagrodę

w konkursach dla amatorów.

Mistrzem wśród tancerzy zawodowych został Arthur Milner, w tańcu z Normą Cave, która zdobyła pierwszą nagrodę na Riwierze.

Zwycięzca paryskiego konkursu nie jest bynajmniej młodym,

liczy bowiem już 52 lata, a tańczyć zaczął dopiero 10 lat temu.

Poza wspomnianymi pięcioma zwycięstwami zdobył on raz

mistrzostwo świata, trzy razy mistrzostwo Europy oraz mistrzostwo Anglii w Albert Hall, gdzie miał 15.000 współzawodników.

Małżeństwo stuletniego starca

W głównym mieście Australji, Melbourne, odbył się **niezwykły ślub.**

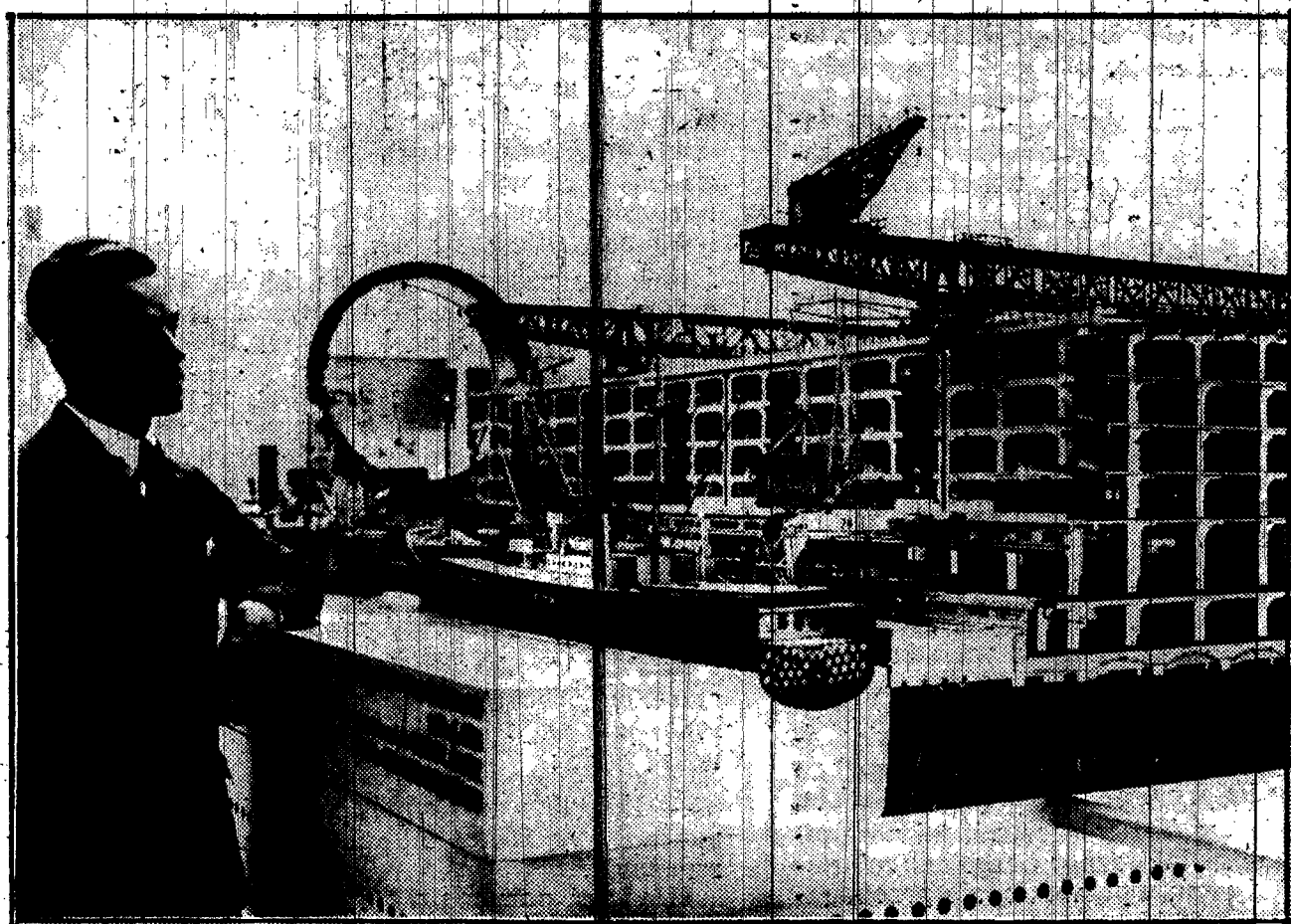
Pan młody, Robert Stevens, którego na tę ceremonię **przyniesiono na noszach,**

liczy sobie 101 lat, a narzeczoną jego 68. Stevens, który pochodzi z hrabstwa Surrey z Anglii, poznał swą leciwą bogdanke podczas jej wizyty w przytułku, w którym mieszka.

Czytajcie „Cyrulika Warszawskiego“

Cena 50 groszy

Wspaniały model



urządzeń portowych niemieckiego portu Kiel.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

Hrabina Irma Szachmatiewa już od tygodnia mieszkała w najelegantszym hotelu warszawskim.

Zajmowała apartament na pierwszym piętrze, składający się z dwóch, przestronnie umeblowanych, dużych pokoi: sypialni i salonu.

Przybyła z Paryża, skąd telegraficznie zamówiła te pokoje. Trzeba było posyłać specjalny samochód po kufry hrabiny, których przywieziono kilkanaście.

Dyrekcja hotelu wydelegowała dwie specjalne pokojowe do obsługiwania wysoko postawionego gościa. Prócz tego, już nazajutrz po przyjeździe, hrabina sama zażądała, aby jej wyszukano specjalną masażystkę.

Od tej masażystki dowiedziano się, że hrabina nie tylko musi być bardzo bogata, ale jest przede wszystkim kobieta przedziwnej urody.

— Mówię pani — zwierzała się masażystka starszej pokojowej — że jeszcze takiej piękności nie widziałam. Co tam twarz — to każdy widzi, że prześliczna. Te oczy, takie wielkie, a te usteczka, takie czerwone... Albo te włosy... Prostu niedziane.

Hrabina, mówię pani, jak rozpuści swoje włosy, to jakby cała w płomieniach stała... A wtedy, jak stanie rozebrana, w tych rozpuszczonych włosach — jeden zachwył. Mówię pani, że jak posag... Napatrzeć się nie mogę.

Hrabina stała się od razu osiada zainteresowania wszystkich. Bardzo był z tego zadowolony dyrektor hotelu:

— Nie krzyczcież tak na wszystkie strony. — mówił do służby — że hrabina ma takie perły i takie pierścionki i, że taka bogata, bo złodzieje nie śpią i jeszcze mi włamanie spowodować.

Hrabina rzadko opuszczała swój apartament. Często natomiast odwiedzał ją w salonie młody arystokrata warszawski hrabia Alfred Popiół-Orski.

Służba wkrótce przewahała, że to narzeczony hrabiny, która, jak z papierów złożonych w dyrekcji, wynikało, jest młodą wdową po figel - adiutancie cara Mikołaja, hr. Szachmatiewie.

Dwukrotnie w osobnym salonie restauracyjnym hotelu hrabina przyjmowała swych gości. Był to kwiat arystokracji warszawskiej.

Jedno z tych przyjęć właśnie się teraz miało ku końcowi. Goście przeszli do bufetu obok jadalni. Służba wniosła kawę, likiery, koniaki i owoce.

Hrabina wyglądała cudnie tego wieczoru. Miała na sobie suknie z błyszczącego jedwabiu koloru wody morskiej, obcisła, wydatniająca każdy szczegół jej posagowej postaci. Długi sznur przepięknych pereł był jedynym wprawdzie, ale przebogactwym klejnotem.

Otoczyło ją grono wytwornych panów, wpatrzonych w nią jak w obraz.

Młody hrabia Alfred Popiół-Orski promieniał, widząc jakie zachwyty budzi jego ukochana.

O północy hrabina powstała, dając tem znak swym gościom, że czuje się nadto zmęczona i radaby udać się do swych apartamentów.

Pozegnała gości. Narzeczony odprowadził ją do drzwi sypialni i powrócił do swych przyjaciół.

Służba wniosła teraz nową baterję szampa. Hrabia Alfred, wznosząc kielich zwrócił się do towarzystwa:

— Jest to jeszcze tajemnicą wprawdzie, — zaczął z wahaniem — ale nie mogę się oprzeć pokusie zdradzenia jej wam drodzy przyjaciele... W imieniu moich rodziców i swoim proszę was o przybycie do nas w najbliższy czwartek, abyście byli świadkami oficjalnych zaręczyn moich z hrabiną Irma...

Całe towarzystwo powstało, wychyłono pułkary i wnet posypały się pytania:

— Ach, więc rodzice twoi Alfredzie już sankcjonują ten związek! Jakże się cieszymy...

Hrabia Alfred zaśepił się lekko, lecz wnet odparł prawie wesoło:

— Ależ tak, rodzice są bardzo radzi... Istotnie, czas jakiś wahał się dać swe przyzwolenie... Zwłaszcza ojciec... Ale już teraz mam prawie słowo mego ojca, że pozwoli na moje małżeństwo z ukochaną Irma...

Tu ozwał się najstarszy z obecnych — książę Stefan Radziński. Włos przyprószone już siwizną stworzył mu pewien autoritet w tem gronie młodych arystokratów.

— Nie możesz się dziwić — rzekł — drogi Alfredzie, że ojciec radby wiedzieć najdokładniej, kim jest przyszła małżonka jego jedynego syna, spadkobiercy świetnego nazwiska i milionowej fortuny... Z hrabiną Irma poznałście się tak niedawno... Właściwie nie znasz jej jeszcze, boś przecież nie mógł jej poznać dobrze przez te dwa miesiące, spędzone na Riwierze...

Jest prześliczna, jest zamożna, przynajmniej tak należy wnosić z wielkiej skali jej życia, jest wdową po wybitnym arystokracie rosyjskim, co można wnosić z jej papierów... Ale nie jest to jeszcze wszystko, co chciałby i co powinien wiedzieć o swej przyszłej synowej wój ojciec...

Książę Stefan urwał i zapanowała cisza. Hrabia Alfred zaśepił się tak bardzo, że staremu księciu za się zrobiło chłopaka. Podniósł więc swój kielich z szampantem i rzekł:

— No, tylko mi się mój Alfredzie nie napuszaj... Piję zdrowie twej prześlicznej narzeczonej.

Młodzież porwała się z miejsc i wesołej zadźwięczały kieliszki.

Podczas gdy w restauracyjnym salonie trwała dalej uczta, hrabina w swej sypialni zabierała się do spoczynku.

Pokojówka pomagała jej zdjąć wspaniałą toaletę, podała ciepły, obsyty futerkiem gronostajów szlafroczek i stanęła w rogu sypialni, czekając dalszych rozkazów.

— Możesz odejść, dziecko — rzekła hrabina — nie jesteś mi potrzebna.

Po wyjściu dziewczyny leniwie usiadła przed toaletą i zapatrzyła się w lustro.

Zdawać się mogło, że bezmyślnie patrzy samej sobie w oczy. A jednak nie. Piękna Irma myślała bardzo intensywnie, bardzo poważnie...

Po długiej chwili takiego sam na sam przed zwierciadłem wstała, zrzuciła z siebie wszystko, przystanęła na chwilę w całej swej przepysznej nagości przed wielkim lustrem, położyła dłonie na swych piersiach, przytuliła je miękko, potem przebiegła dreszczem delikatnych dotknięć dłoni po całym ciele i rozkoszowała się dłuższą chwilę sobą, tak jak się rozkoszuje swą urodą kobieta piękna, gdy ją nie krepuje niczyj wzrok...

A jednak na posagowe wdzięki hrabiny Irmy patrzyły tym razem czyjeś oczy z ukrycia...

Hrabina ubrała się w jedwabną piżamę, zrzuciła z maleńkich stópek pantofelki i wsunęła się pod puchową koldre.

W chwilę potem w pokoju zapanowała cisza snu.

Wówczas zza bufiastej portjery okna wysunął się jakiś cień.

Błysnęło waziatkie pasemko światła ślepej latarki. Przebiegło po podłodze, zatrzymało się u stóp toalety, podniosło się i spoczęło na porzuconym niedbale sznurze pereł. Tajemniczy cień wyciągnął po nie rękę...

W sekundę potem promyk latarki pełzać poczał ku łozu, gdzie spała hrabina... Jak jaszczurka światełko przebiegło po jedwabiu koldry i padło na twarz śpiącej, wprosił na zamknięte powieki...

Człowiek, który ukradł perły przyglądał się twarzy, która oświecała.

— Więc to ona, napewno ona... wyszeptał.

W tejże chwili hrabina zerwała się z poduszki.

— Kto tu? — krzyknęła.

Cień zaśmiał się zucha.

— Chcesz wiedzieć, kto tu — rzekł wyraźnym szeptem — więc patrz...

Na jedną chwilę latarka zapłonęła pełnym blaskiem i oświeciła twarz człowieka, który stał przed łóżkiem. Hrabina krzyknęła i padła na poduszkę.

W chwilę potem z sypialni hrabiny ozwał się dzwonek, wzywający służbę.

(Dalszy ciąg w nr. merze jutrzejszym)

Okrwawiony rumak bez jeźdźca zwiastował śmierć jednego ze zdobywców Mount Everest

W Rangoon w Indiach zagangosowych zginął tajemniczą śmiercią pułkownik angielski H. Morshead, znany ze swego udziału w ekspedycjach naukowych na Mount Everest w r. 1921 i 22.

Gdy koń Morsheada wrócił do domu okrwawiony, bez jeźdźcy, wczeto poszukiwania i znaleziono pułkownika nieżywego, w niewielkiej odległości od miasta. Przypuszczają, że został on napadnięty przez zbuntowanych krajowców i padł podczas walki z nimi.

Śmierć pułkownika Morsheada przywołuje na pamięć bohaterские wysiłki obu ekspedycji górskich, które wyruszyły na zbadanie „Matki wszystkich gór”, olbrzymia północnego łańcucha himalajskiego, Mount Everestu.

W pierwszej ekspedycji wzięło udział 9 uczonych. Zostali oni umyślnie doprowadzeni na manowce przez krajowców i długo błądili po bagnistych dolinach, wąwozach, lotnych piaskach i polach lodowych zanim doszli do przekonania, że

rozsałek kaze zawrócić z drogi. Mielł oni wówczas nad sobą jeszcze 2000 metrów niezbadanej góry.

Na czele drugiej wyprawy sta-

nał w roku następnym generał Bruce. Wzięło w niej udział 12 uczestników, brakło tylko geologa Herona, który wzbudził przeciw sobie nienawść krajowców pukaniem w skały.

Twierdzili oni bowiem, że puka-

niem tem niepokoi on duchy i bóstwa gór.

Ekspedycja ta dotarła w maju do głównego obozu górskiego, urządzanego podczas pierwszej tam bytności, na wysokości 6040 metrów.

O 1500 metrów wyżej trzeba było złożyć nowy obóz, gdyż z powodu niepogody

nie można było myśleć narazie o posrwanii się dalej w górę.

Po pewnym czasie towarzyszą Morsheada wyruszył ku szczytowi, pozostawiając go w obozie wyčerpanego i chorego. Ale na wysokości 8169 metrów i oni zmuszeni zostali do powrotu.

Dwóch członków śmiałej wyprawy, Mallory i 22-letni student uniwersytetu oksfordzkiego Irvine, podróż tę

przyplacili życiem.

Reszta po wielu przejściach dotarła do Morsheada, i zabrawszy go, rozpoczęła trudne zejście w dół.

Na szczęście dalszych ofiar w hłdziach już nie było.

Morshead jednak miał odmrożone ręce do tego stopnia, że musiał się poddać

amputacji kilku członków palców.

Rangoon, gdzie dzielny ten oficer kolonialny spotkał się ze śmiercią w dziewięć lat po owej wyprawie, jest miastem w Birnie i leży na obszarze wstrząsanym

ciągłymi niepokojami.

Budzące się samopoczucie narodowe ludności azjatyckiej sprawia, że położenie obcych zaborców staje się z każdym dniem trudniejsze.

Łęsknoła kobiet francuskich za... dwunastem dzieckiem

Kobieta francuska, która wydała na świat 12 dzieci, otrzymuje Legię honorową.

W Niemczech niema odpowiedniego odznaczenia na takie okazje, więc szczęśliwe matki 12-tu dzieci muszą się tu zadowolić nagrodą honorową w postaci... filiżanki albo dyplomu.

Pozatem państwo udziela takiej matce jednorazowej zapomogi w wysokości 200 marek.

Przy każdym następnem dziecku „honorarium” to wynosi tylko 100 marek, co można sobie wytłumaczyć tak, że państwo nie chce pogać zbytniego rozmnażania się swoich obywateli. Dwanaścioro dzieci na rodzinie, to

upragnione maksimum.

Przytem wypłata „olbrzymiej” sumy 200 albo 100 marek urwarun-

kowana jest zastrzeżeniem „w miarę środków”. Rodzice zatem takiego 12-tego dziecka nie są pewni, czy dostaną swoją premię i w razie nie otrzymania jej do nikogo nie mogą mieć pretensji. Chyba tylko do siebie.

We Francji, jak wiadomo, premie wypłaca się już począwszy od trzeciego dziecka, i to coraz wyższe w miarę powiększania się rodziny. Premie są dosyć wysokie i wynoszą po

kilka tysięcy franków,

tak, że istotnie są pomocą dla obarczonych licznymi dziećmi rodzin.

Oczywiście, że koroną wszystkich go jest Legia Honorowa, więc we Francji o pewnego czasu daje się zauważyć pewien wzrost liczby urodzeń, w związku z budzącą się łęsknoła za... 12-tem dzieckiem.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

CÓRKA HRABIEGO I POKOJÓWKI

Wrażenie tych słów na sali było piorunujące.

Wszyscy stali bez ruchu, czekając co będzie dalej.

Jaworski poznał bez trudu w aresztowanej kobiecie swą dawną kochankę i z niepokojem starał się odgadnąć co miały znaczyć słowa, podejrzewał bowiem, że kryją one jakąś tajemniczą niespodziankę.

Jaworska wpatrywała się w aresztowaną szeroko otwartymi ze zdziwienia oczyma, nie mogąc zrozumieć co skłoniło tę kobietę do samooskarżenia się. Chyba szaleństwo tylko mogło jej podszeptać te słowa.

Nawet opanowany i trzeźwy zwykle w myśleniu podkomisarz Kubiak tym razem był zupełnie wyprowadzony z równowagi.

— JAKO? Co pani wygaduje? — odezwał się, odzyskując po chwili milczenia mowę. — Przecież pani słyszała, jak pani Jaworska przyznała się do zabójstwa Hammera!... Czyż nie dość pani własnych zbrodni, że pragnie pani obciążać się jeszcze winami innych...?

Wolska spojrzała Kubiakowi prosto w oczy i uśmiechnęła się blade. Twarz jej była blade i malowało się na niej wielkie znużenie, a w zmęczonych oczach odbijała się zupełna apatia i poddanie się losowi.

— Powtarzam, że to ja zabiłam barona Hammera — powiedziała twardo.

Słowa te nie tyle przekonały sędziego przewodniczącego, który stał jak urzędowny, że przypominały mu o jego obowiązkach.

— Zawieszam wyrok i wznawiam przewod sądowy... Proszę zająć miejsca i uciszyć się — zawołał jak mógł najgłośniej,

starając się siłą głosu pokryć zmieszanie jakiego się malowało na jego twarzy.

Publiczność, dziennikarze, adwokaci — wszystko rzuciło się z hałasem do swoich miejsc i po chwili zamarło w ciszy.

Wolska przeszła wąskimi przejściami do stołu sędziowskiego i zatrzymała się tu, zwrócona bokiem do publiczności, a twarzą do Jaworskiej.

Kubiak stał dwa kroki za nią, postanowił sobie bowiem nie odstępować jej tak długo nieuchwytniej kobiety, w obawie, by mu się znów nie wymknęła z przed nosa.

— Cóż pani ma do powiedzenia sądowi? — zapytał przewodniczący gdy się już na sali zupełnie uciszyło.

— Mam do powiedzenia dużo, bardzo dużo, ale nie będę nadużywać niczyjej cierpliwości i postaram się krótko wszystko opowiedzieć — zaczęła Wolska. Jeszcze kwadrans temu nie myślałam, że będę rozmawiać z sądem, nie przypuszczałam tego. Przyszłam tu, jak wszyscy inni, dla prostej ciekawości i ukryłam się w kacie, pewna, że mnie nikt nie pona. Stało się inaczej i proszę mi wierzyć, że jestem zadowolona, że tak się stało...

Zainteresowanie na sali stawało się coraz większe.

— Tak, jestem zadowolona, że mnie aresztowano, bo przestane się wreszcie czuć jak szczuty przez psy zwierzę...

Już nie mogłam tak dale żyć, nie mogłam! — wykrzyknęła nagle histerycznie.

— Proszę się uspokoić i wyjaśnić nam, dlaczego pani przypisuje sobie winę zabójstwa Hammera? — odezwał się przewodniczący.

— Dlaczego? Bo go naprawdę zabiłam, to chyba proste? — zawołała podniesio-

nym głosem. — Teraz kiedy już wiem, że grozi mi kara za inne sprawy, chcę się przyznać i do tej... Po co ma cierpieć niewinna kobieta... A mnie i tak już nic nie pomoże...

— Pani ciągle jeszcze nie nam nie powiedziała — wtrącił sędzia, coraz pewniejszy, że ma do czynienia z kobietą niespełna rozumu.

— Tak, prawda... Powiem więc wszystko po kolei... Nazywam się Janina Wolska — to jest moje prawdziwe nazwisko. Matka moja była pokojówka w pewnym arystokratycznym domu. Czy mam powiedzieć w jakim? Dobrze, powiem! Nie mam powodów oszczędzać tego nazwiska, którego mnie poskapano, choć należało mi się od chwili, kiedy przysłała na świat. Ojciec mój nazywał się Adam hrabia Ramoyski... Ładne nazwisko, prawda? I szanowane ogólnie, choć ja nim pogardzam...

Ojciec mój nie żyje oddawna. W parę lat potem, jak uwiódł moją matkę i ja przysłał na świat, umarł.

Wnet po moim urodzeniu się matkę moją wydalono ze służby. Pan hrabia nie chciał mieć ciągle przed sobą wspomnień jednej lekkomyślnej nocy — jego moralność hrabiowska na to nie pozwalała, by w starym pałacu rodowym żyło nieślubne dziecko.

Matka moja poszła do służby w innych domach, a mnie oddała na wychowanie... Kiedy miałam dwanaście lat, matka moja umarła. Wtedy to właśnie dowiedziałam się o swym pochodzeniu z listu, jaki została.

Od tej pory zaczęło się piekło mego życia...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

WSPOMNIENIA

z czasów walk stoczonych przez żołnierzy — 1 p. p. Legionów w dniu 22.VIII 1920 r. w obronie miasta Białegostoku przed najazdem bolszewików (podane przez Komitet Budowy Pomnika)

Wojsko Polskie w sile około jednego batalionu 1 p. p. Legionów i plutonu artylerji 1 p. p. Legionów nadeszło od strony Bielska i zajęło m. Białystok w dniu 22-VIII-20 r. w godzinach rannych po krótkiej walce przed miastem, gdyż wojska bolszewickie czując swoją klęskę uciekało w różnych kierunkach.

Część wojska naszego w sile około 1 komp. zajęła pozycję na stacji Białystok dworzec główny. Dwie armaty ustawione były na moście przy ul. Kolejowej broniąc razem z piechotą dojazdu pociągu pancernego nadchodzącego ze strony Łap, w celu ostrzeliwania naszych oddziałów.

Drugi oddział wojska naszego w ilości mniejszej niż kompanja zajął pozycję na Wysokimstoczku, jako miejscu wzniesionem, nadającym się do obserwacji uchodzących oddziałów bolszewickich, z których jeden w

sile kilku pułków ruszył błyskawicznie na tę pozycję, przeciwną oddziałowi naszemu drogę odwrotną do rzeźni miejskiej.

Walka ze względu na małą

liczebność naszego wojska była straszna, tem-bardziej, że od strony Ogrodniczek zajeżdżał bardzo liczny oddział kozaków. Mimo to oddział nasz nie cofał się lecz postanowił bro-

nić się do ostatnich chwil spodziewając się pomocy od strony dworca.

Tymczasem dworzec został też już zagrożony z jednej strony pociągiem pancernym z drugiej zaś piechotą i kawalerją bolszewicką.

W takich właśnie okolicznościach zginęło kilku żołnierzy naszych w obronie naszego grodu.

To też nic dziwnego, że w mieszkaniach tej dzielnicy, którzy byli naoczni świadkami śmierci naszych bohaterów, zrodziła się myśl wybudowania pomników w miejscach gdzie zginęli bohaterską śmiercią i mimo widocznej przewagi nieprzyjaciela, woleli zginąć broniąc się do ostateczności niż oddać się w niewolę lub skryć się, albo też pierzchnąć z pola bitwy.

OBYWATELE!

Pamiętajmy o bohaterach którzy dla odbicia naszego grodu z rąk hord bolszewickich poświęcili swe młode życie.

Niech ani jednego z nas nie zabraknie na uroczystości w dniu 25 b. m.

Program uroczystości

poświęcenia pomnika poległym Żołnierzom 1 p. p. Leg.

Dziś o g. 11 nabożeństwa w kościele Farnym, na św. Rochu i świątyniach innych wyznań.

Następnie wyrusza do pomnika pochód w porządku, który podaliśmy w dniu 23-go b. m.

Po poświęceniu odbędzie się defilada.

O godz. 5 po poł. w Ognisku Kolejowym" przedstawienie p.t. „Dla Ciebie, Polsko!” poprze-

dzone okolicznościowem przemówieniem.

O godz. 6 po poł. w parku miejskim im. ks. Józefa Poniańskiego zabawa ogrodowa.

Dziś wszyscy mieszkańcy naszego miasta będą mieli możliwość złożyć ofiarę na rzecz Komitetu Bud. Pomnika dla Żołnierzy z 1 p.p. Legj., gdyż będzie kwesta na ulicach na ten cel.

Ks. Biskup Bandurski nie przybędzie do Białegostoku

W związku z zapowiedzianym przez nas przyjazdem na uroczystość poświęcenia pomników Żołnierzom Poległym 1 P. Legionów, dowiadujemy się, że prezes Komitetu Budowy Pomnika p. Dybko St. otrzymał od J.E. biskupa Bandurskiego, depeszę następującą:

„Na 25 maja przybyć nie mogę. Oby te pomniki wystawione bohaterskim legionistom świadczyły o wielkiej złożonej przez nich ofierze i uczyły, jak słodko żyć i umierać dla Ojczyzny. Bóg z Wami”.

Biskup Bandurski.

Projekt zniesienia gmin Białostoczek i Dojlidy

Ministerstwo Spraw Wewn. opracowało projekt o zniesieniu gmin wiejskich Białostoczek i Dojlidy w pow. białostockim oraz o utworzeniu z osiedli, wchodzących w skład tych gmin gminy białostockiej z siedzibą urzędu gminnego w Białymstoku.

Do nowej gminy należeć będą kol. Bacieczki, Dobrzyniewo-Fabr., Fasty, kol. Grabek, wieś Horodniany, maj. Horodniany, wieś Jurówce, maj. Jurówce, wieś Hryniewiczze, Ignatki, maj. Ignatki, wsie Klepacze, Krupniki, kol. Księżyn, os. Kozłow-

szczyzna, wsie Lence, Łyski, Osowiec, Porosły, Sielachowskie, kol. Turczyn, wieś Zawady oraz lasy i grunta państwowe Nadleśnictwa Białostockiego przy wsi Klepacze i Zawady, jak również wsie Bagnówka, Ciasne, Dojlidy Górne, Grabówka, Kurjany, Korakule, Nowodworce, Ogrodniczki, Olmonty, Sobolewo, Sowłany, Stanisławowo, Zaścianki, Henrykowo, kol. Zagórki, Drukowszczyzna, leśn. Zielona, maj. Dojlidy, os. Krasne, Komosa.

9-cioletnia wędrówka listu

Z WARSZAWY DO BIAŁEGOSTOKU

W dn. wczorajszym do Białegostoku nadeszły 3 listy zwrotne wysłane z Białegostoku w 1922 r. do Warszawy.

Listy te gdzieś się zawierużyły i obecnie zostały doręczone adresatom w Warszawie. Ponieważ na listach tych oczywiście stare znaczki pocztowe z 1922 r. obecnie już nieważne, poczta zażądała dopłaty.

Odbiorcy jednak odmowili

przyjęcia „pilnych” listów, wędrujących od 1922 r. wobec czego poczta zwróciła je nadawcom. Ciekawe w jaki sposób list z Białegostoku do Warszawy wędrował 9 lat.

Należy jednak podkreślić sprawność poczty obecnej, ponieważ listy te po 9-ciu latach doręczono adresatce, pomimo tego, że ona w międzyczasie wyszła zamaż i zmieniła nazwisko.

Zawody konne

Jak się dowiadujemy w pierwszych dniach czerwca b. r. odbędą się zawody konne w koszarach im. gen. Bema (14 D.A.K.) Zawody zostaną zorganizowane staraniem klubu sportowego 14 D.A.K. przy współudziale 1 Szwadronu Pionierów.

Na program zawodów złożą się oprócz konkursu hippicznego oficerskiego i podoficerskiego pokazy dżygitówki, baterji zaprzężonej i wiele innych.

Pierwsze ryby z Estonji

Onegdaj po raz pierwszy przybył do Białegostoku większy transport ryb z Estonji. Władze sanitarne po stwierdzeniu, że ryby są w dobrym stanie, zezwoliły na sprzedaż.

Ajuntura Pism

ul. Kilińskiego 8.

Poleca wszelkie czasopisma i pisma codzienne.

Na miejscu przyjmuje się prenumeratę pism miejscowych i zamiejscowych.

Cebula

motywem zbrodni

Było to we wsi Żołudy. Antoni Czorluk urządził u siebie koleżeńską bibkę, na którą zaprosił kilku najbliższych znajomych.

Gdy się wszystkim dobrze z czupryn dymilo—jeden z uczujących coś sobie raptem uroił, że Czorluk śmierdzi cebulą.

— „Ty śmierdzisz— to wyjdź!” — krzyknął pijany Wincenty Burko. Słowo po słowku i doszło do bójki.

Burko wyjął nóż, który wbił aż po rękojeść w plecy gospodarza domu.

Dużo upłynęło wody, zanim ranny powrócił do zdrowia. Winowajcę ukarano 4-letniem ciężkiem więzieniem.

POLSKIE

ZAKŁADY

GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują

wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

Złóż ofiarę

na powodzian

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1